Nr 195 | ... wa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 28 sierpnia 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Program nowego rządu

Enuncjacje p. premjera Piłsudskiego o zamierzeniach rządu dla zażegnania katastrofalnego położenia gospodarczego i politycznego.

WARSZAWA, 26-go 8. (Tel. wł.). Dziś rano Pan Marszałek Piłsudski przyjął u siebie byłego ministra poczt i telegrafów posła Miedzińskiego, naczelnego redaktora „Gazety Polskiej“, któremu udzielił wywiadu.

Na pierwsze pytanie b. ministra i posła, jaki jest program jego rządu na najbliższą przyszłość, pan Piłsudski odpowiedział:

„Pan, jako poseł, postawił pytanie po poselsku, to jest tak, że odpowiedzieć na nie nie sposób, bo poseł do sejmu jest stworzony na to, aby głupio pytać i głupio mówić“.

Takim powitaniem p. Piłsudski zainaugurował wywiad z p. posłem b. ministrem Miedzińskim, jak wiadomo z jego byłym współpracownikiem (sic!!)

W tym duchu utrzymany jest cały wywiad, obejmujący przeszło 6 stron druku. Cały wywiad podzielić da się na 2 części.

Pierwsza dotycząca konstytucji, druga poświęcona posłom i sejmowi.

Mówiąc o konstytucji, p. premjer oświadcza, że nie znosi obecnej niechlujnej konstytucji jak również nie lubi samego terminu konstytucja. P. premjer znalazł nowy termin mianowicie konstytuta, bo najbardziej przypomina słowo prostytuta. Dalej mówiąc o konstytucji uważa, że jest ona skonstruowana fatalnie, zawiera szereg rażących anomalji stwarzających możliwość rozmaitych interpretacji jej postanowień i dowolnego naginania do potrzeb i haseł partji.

Nagół pan Piłsudski uważa konstytucję polską jako kiepski bigos, w którym obok zgniłej szynki wpakują nadgniłą słoninkę i kładą to obok niedokiszonej kapusty.

Zgniła szynka jest dla prezydenta, nadgniła słoninka dla prezesa rządu, a posłom zostaje niedokiszona kapusta.

Jak pan zrozumie, mówi p. Piłsudski do pana Miedzińskiego, żołądki wtedy nie mogą nic zrobić i wychodzi z tego wielki smród, tak, że ulica Wiejska cała śmierdzi.

Po zacytowaniu szeregu anegdot i po wiedzeniu, że chce usunąć bałagan w dziedzinie prawno - konstytucyjnej p. marszałek kończy wywiad, nie krystalizując wcale jasnej odpowiedzi na postawione mu pytanie co do zamierzonego programu jako szef rządu.

—o—

Oto ekspose nowego premjera, oto program nowego rządu, w okresie fatalnego stanu gospodarczego i gromadzących się chmur na horyzoncie politycznym.

Dlaczego „stawiłem się“ do dyspozycji p. prezydenta.

WARSZAWA. 26. sierpnia. (tel. wł.) Wczorajsza „Gazeta Polska“ donosi, że w dniu dzisiejszym zamieści wywiad z p. prem. Piłsudskim udzielony redaktorowi Miedzińskiemu. Wywiad ten ukazać się ma we wszystkich sanacyjnych pismach stolicy i prowincji i wyjaśni motywy, które skłoniły p. premjera do „stawienia“ się do dyspozycji p. prezydenta.

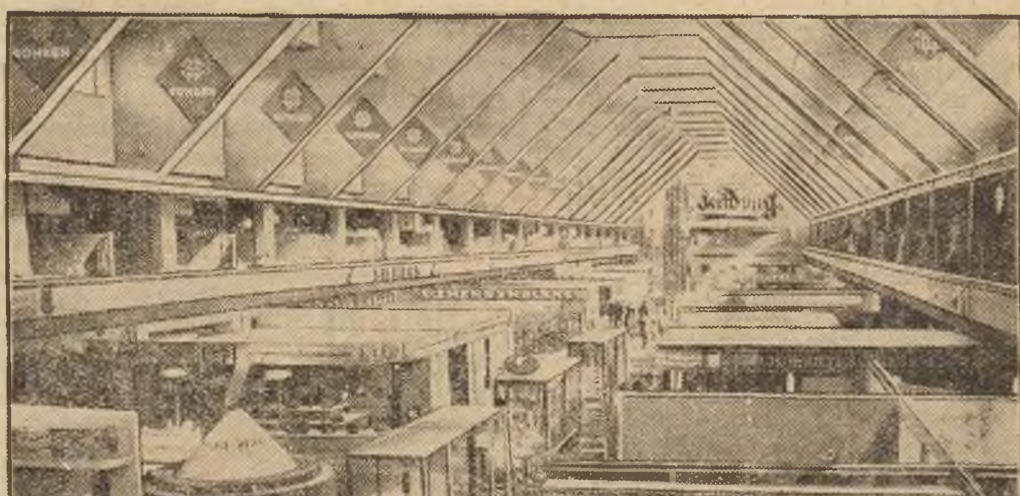
—o—

TRZĘSIENIE ZIEMI.

LONDYN. 26. sierpnia. (Pat.) Wczoraj wieczorem w okręgu Swassa odczuło wstrząśnienie podziemne, które nie wyrządziło jednak żadnych szkód.

DARRESSALA. 26. sierpnia. (Pat.) (Afryka wschodnia). Dziś rano odczuto tu wstrząśnienia ziemi. Wiele domów uległo nieznacznym uszkodzeniom. Ofiar w ludziach niema.

Z wystawy radjowej,



urządzonej obecnie (22 — 31 sierpnia) w Berlinie. Jedna z olbrzymich hal wystawowych.

CO DALEJ?

Po kilkotygodniowym odpoczynku p. Piłsudski postanowił energicznie wziąć się do pracy. Będąc w Pikiliszkach, miał czas do rozmyślań nad sposobem wybrnięcia z sytuacji — i doszedł zapewne do wniosku, że i rząd p. Sławka nic nie zrobił. Postanowił więc sam wziąć się do roboty. Jak postanowił — tak uczynił. Utworzył „nowy“ rząd w dotychczasowym składzie. Od przewrotu majowego jest to już dziewiąta zmiana gabinetu, który wzbogacony został osobą ppłk. Becka.

W swoim czasie p. Piłsudski wyraził niezadowolenie ze sprawowania urzędu premjera, oświadczył jednak gotowość objęcia tego stanowiska w ciężkim momencie i moment ten właśnie nastąpił.

Jak już niejednokrotnie stwierdziliśmy i co jest wszystkim znane, — p. Piłsudski od przewrotu majowego bez względu na swój czasowy charakter w gabinecie — był i jest osią wszystkich dotychczasowych rządów i duszą dzisiejszego systemu rządzenia. Cała działalność rządów pomajowych odbywała się pod jego kierownictwem. Jeśli, mimo dawniejszych zastrzeżeń, Piłsudski podjął się obecnie kierownictwa rządu nie tylko faktycznego, jakie sprawuje bez przerwy, ale i formalnego — znaczy to, iż z dotychczasowych wyników nie jest zadowolony i że uznaje konieczność rzcenia na szalupę najważniejszego atutu — siebie. Rzecz inna, jaka będzie skuteczność tego kroku.

Ale oznacza to jeszcze jedno: dojrzałość do ostatecznego rozstrzygnięcia sytuacji. Piłsudski staje czynnie i osobiście odpowiedzialnie wobec dzisiejszej konstytucji do rozgrywki. Takie postawienie sprawy jest o tyle cenne, że nie da się już rozstrzygnięcia i raz ostatecznie sytuacja zostanie wyświetlona. Wobec znanych 4 warunków Piłsudskiego przypuszczać należy, iż sejm obecny jest w przededniu swego końca, oczywiście, o ile Piłsudskiego będą obowiązywały jego własne słowa.

Co będzie dalej — niewiadomo. Zabawę w proroków pozostawiamy waletom. Kierując się jednak wnioskowaniem, opartem na rzeczywistości, wskazać można na alternatywy, jakie dziś stają w obliczu sytuacji.

Zarządzenie nowych wyborów, na pół już uczciwie przeprowadzonych, przyniosłoby niewątpliwie pogrom sanacji. Z tego zdaje ona sobie sprawę i dlatego chciałaby wyborów uniknąć. Jest to jednak jedyna i rzeczywistości i konstytucji odpowiadająca droga.

Drugą możliwością jest rozwiązanie Sejmu i rządy bez parlamentu lub przez oktrojowanie konstytucji. O niebezpieczeństwie tych pociągnięć nie trzeba przekonywać.

Rozstrzygnięcie nastąpi niezadługo. Wtedy dopiero zobaczymy, co rząd nowy zdziała.

Objęcie rządu przez p. Piłsudskiego wywołała w prasie echo w postaci licznych artykułów. Znamienne, iż prasa sanacyjna bądź to zaniemówiła, bądź też naświetla sprawę bez istotnego wnikania w sens dokonanej zmiany.

„Express Poranny“ pisze: „Nie ulega wątpliwości, że zmiana na stanowisku szefa rządu nie jest jakiemś zdarzeniem przypadkowem, lecz oparta jest na świadomej decyzji marszałka Piłsudskiego, który uznał widocznie, że chwila obecna wymaga, aby stanął osobiście na czele rządu. Objęcie steru państwa przez marszałka Piłsudskiego, inaugurujące jesienny sezon polityczny, jest w każdym razie wydarzeniem niezwykłej wagi dla państwa.

„Czas“ pisze, iż nie wie, jakie były powody objęcia rządu przez p. Piłsudskiego. Przypuszcza, iż jednym z powodów jest sprawa rewizji granic wschodnich, wysuwana przez Niemcy.

W sprawie Sejmu „Czas“ pisze:

„Teraz decyduje się p. marszałek Piłsudski stanąć na czele rządu; — nie sądzimy, aby jego zapatrywania na sejm uległy jakiej zmianie, i należy stąd wyciągnąć konsekwencje, co do obecnej sytuacji. Wolno zatem przypuszczać, że sejm pozostanie nadal poza nawiasem polityki państwowej, o ile nie będzie w najbliższym czasie rozwiązany“.

Dalej „Czas“ omawia, iż ciężka sytuacja gospodarcza była również jednym z powodów, jakiemi się Piłsudski kierował.

„Najlepiej“ zawsze poinformowana pułkownikowska „Gazeta Polska“ o „nowym“ rządzie nic nie pisze, poświęca natomiast wspomnienie p. Sławkowi, oczywiście, pełne zachwytu nad jego „działalnością“ na stanowisku szefa rządu.

„Słowo Polskie“ pokpiwa sobie z tego „jak to niektóre pisma są bardzo blisko rządowi, a dalekie... marszałkowi Piłsudskiemu“.

„Słowo Pol.“ w związku z tem pisze:

„Niespodziane podanie się do dymisji gabinetu premjera Sławka, obok ważkiego znaczenia politycznego, ujawniło także i pewien bardzo znamienny fakt: oto prasa sanacyjna, która na każdym kroku akcentuje, że ma pierwszorzędne informacje z najbardziej autorytatywnego źródła, skompromitowała się doszczętnie. Okazało się bowiem, że tajemnice pokojów w pałacu Rady Ministrów są tak samo nieprzeniknione dla prasy sanacyjnej, jak i dla prasy opozycyjnej“.

Krakowski „Głos Narodu“ pisze o p. Sławku:

„Rządził pięć miesięcy. Odchodzi nagle, bez żadnych przygotowań w prasie, prawie usunięty.

Kiedy się z końcem marca brał do rządów, zapewniał, że się poświęci przedewszystkiem gospodarczym zagadnieniom ze względu na wzbierający w tej dziedzinie kryzys.

Nawet jednak najżyczliwszy mu przyjaciel nie będzie mógł powiedzieć, że się p. Sławek wywiązał dobrze z zadania. Kryzys gospodarczy nie został złagodzony i właśnie za jego rządów doszedł do największego napięcia.

Całą swoją pomysłowość wysilał na pogłębianie przeciwieństw bez wyciągania jednak konsekwencyj. A pomysłowość w tej dziedzinie rozwinął nielada... Pamiętamy komedje, ze zwoływaniem i z odbyciem sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu.. Pamiętamy, ile energji wykazał w okresie kongresu Centrolewu i ile — pomysłowości.

P. Sławek zostawia po sobie nie pustkę, jaką zostawiał p. Bartel, ale zupełny bałagan, w którym się już ludzie przestali wyznawać“.

W Peru rewolucja.

NOWY JORK, 26. 8. (PAT). Donoszą z Limy, iż po wyjeździe b. prezydenta Laguia odbyły się na ulicach burzliwe demonstracje, skierowane przeciwko obalonemu rządowi. Demonstranci wzywali do zemsty. Zaatakowane zostały przez demonstrantów lokale redakcji niektórych pism, które były zwolennikami Laguia.

NOWY JORK, 26. 8. (PAT). Według ostatnich wiadomości z Limy, korpus oficerski armji peruwiańskiej postanowił utworzyć rząd wojskowy pod kierownictwem generała Manuela Ponce. Oficerowie zwrócili się do prezydenta Leguia z żądaniem, aby ustąpił z zajmowanego stanowiska. Według doniesień z Limy, prezydent Peru Leguia ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Plotki o p. min. Matuszewskim.

WARSZAWA. 26. sierpnia. (tel. wł.) W związku z przesileniem. krążyły wśród sfer politycznych pogłoski, jakoby p. Min. Matuszewski miał nie wejść do nowoutworzonego gabinetu z powodu odmowy Min. Spr. Wojsk. funduszów uchwalonych, przez budżet zatwierdzony uchwałą sejmu i senatu.

Jak widać z dekretu nominacyjnego, p. płk. Matuszewski albo ustąpił, albo uzgodnił swe stanowisko w drodze porozumienia.

Generał Daves.



autor tak zw. „planu Davesa“, ustalającego zdolności płatnicze Niemiec, dotyczące spraw odszkodowania za wojnę, obecnie ambasador amerykański w Londynie — ukończył 65 lat życia.

Inteligencja pracująca

poza ruchem klasowym.

„Inteligencja“ w obszerniejszem, pospolitem znaczeniu tego wyrazu jest grupą pośrednią między burżuazją, a proletarjatem. Owo stanowisko pośrednie jest w szczególności właściwe t. zw. wolnym zawodom (lekarze, adwokaci), gdyż t. zw. pracownicy umysłowi w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, są z punktu widzenia społeczno - ekonomicznego członkami klasy nieposiadającej. Są bowiem oddzieleni od własności środków produkcji, pozostają w stałym stosunku pracy najemnej wobec pracodawcy.

Są oni częstokroć grupą pośrednią między obu klasami ze względu na swą świadomość, psychologję. Brak im w wielu jeszcze wypadkach świadomości klasowej, t. j. poczucia solidarności z ogółem pracowników najemnych i przeciwieństwa interesów z burżuazją. Wówczas charaktezuje ich

psychologja drobnomieszczańska,

której wyrazem na terenie zawodowym jest „neutralność“, a pod względem politycznym są bardzo często łatwym żerem dla reakcji, dla faszyzmu.

Niegdyś było to jasne i zrozumiałe. Pracownik umysłowy był pod względem materjalnym i moralnym uprzywilejowany w stosunku do ogółu proletarjackiego: większa pewność egzystencji, lepsze płace, lepsze położenie prawne (odmienne zastrzeżenia na wypadek zwolnienia, urlopy etc.), lepsze traktowanie, bezpośrednie reprezentowanie pracodawcy (częstokroć wobec pracowników fizycznych) — wszystko to składało się na owo uprzywilejowanie. Następuje jednak proces proletaryzacji. Rozwój wielkiego przemysłu i bankowości, rozwój administracji państwowej i komunalnej w najrozmaitszych dziedzinach (oświata, opieka społ., zdrowotność), rozwój ubezpieczeń społecznych zwiększa coraz bardziej liczbę pracowników umysłowych. Dziś liczba ich zwiększa się znaczniej, niż pracowników fizycznych, albowiem rozwój techniczny prowadzi do wzrostu aparatu nadzorczego. To prawda, ale z drugiej strony pracownik umysłowy nie jest już bezpośrednim przedstawicielem pracodawcy, ani urzędnik — dumnym reprezentantem władzy państwowej. Specjalizacja, automatyzacja, mechanizacja wysiłku zmniejsza coraz bardziej sumę wiadomości potrzebnych. Wzrasta nadprodukcja „inteligencji“ do czego przyczynia się rozpowszechnienie pracy kobiecej. Znika uprzywilejowanie pod względem płac, znika dawna pewność egzystencji. Zarówno te warunki, jak i traktowanie jest często gorsze w biurze niż w zakładzie fabrycznym.

A jednak ze zmianą warunków bytu

nie nadążyła zmiana świadomości.

Przeszłość skostniała tkwi w świadomości „inteligenta“, który i nadal uważa się za „coś lepszego“, jakkolwiek częstokroć jest „czemś gorszem“, bo bardziej wyzyskiwanem, a tchórzliwszem i niezaradniejszem od robotnika. Dodajmy wpływ środowiska i wychowania, związki rodzinne z burżuazją, które we wielkim stopniu podtrzymują ową „przeszłość w teraźniejszości“.

Co więcej — słusznie ktoś podkreślił owo zaiste chorobliwe zjawisko: im gorsze są materjalne warunki — tem większa dążność, by trzymać się kurczowo jakiejś „odrębności“, jakiejś „wyższości“. Wytwarza się i utrzymuje jakaś grupa „pańskich dziadów“. W ucieczce przed rzeczywistością stwarza się pozory jakiegoś wykwintu kosztem niesłychanych ofiar i wysiłku, udaje się przed samym sobą i przed innymi jakiś wyższy poziom intelektualny, a solidarności klasowej przeciwstawia się „indywidualizm“.

Te idee „inteligenckie“ łopocą dziś jak na szmatę rozdarty sztandar nad ruiną zburzonej twierdzy. To odpryski ideologji i psychologji społecznej rewolucyjnej burżuazji, której dawna intelegencja była wyrazicielem.

Burżuazja dzisiejsza wyradza się kulturalnie i ideologicznie.

Następuje u niej zanik ideałów wolnościowych, zwrot do oligarchji, do dyktatury, do faszyzmu.

Klasowy ruch zawodowy nie przychodzi do pracownika umysłowego z tem, by obniżyć jego poziom życiowy. Klasowy ruch zawodowy docenia odrębności poszczególnych grup świata pracy. To kapitalizm coraz bardziej obniża poziom życiowy pracownika umysłowego, sam przez się popycha go w kierunku walki klasowej.

Sprzeczność interesów klasowych zaostrza się; nad całem życiem społecznem ciąży pięść kapitalistycznej oligarchji. — Przeciw tej grozie świat pracy stanąć musi zwarty i solidarny.

I przeciw schyłkowej burżuazyjnej ideologji, która zaraża swym jadem odłamy inteligencji występuje do walki o władzę nad duszami, nie, jak to się mówi zazwyczaj idea zniewolenia jednostki, unicestwienia jej osobowości w klasie, w społeczeństwie, ale idea wolnego człowieka w wolnem społeczeństwie.

Nie nadaremnie nasz bratni ruch zawodowy Zachodu nosi dumne miano wolnego. Wolny, gdyż wyrasta z samorzutnej dążności i poczucia proletarjusza, wolny, gdyż podnosi godność osobistą pracownika najemnego, wyzwalając go z niewoli duchowej, z upodlenia, wolny, gdyż jest gwarancją całkowitego wyzwolenia z niewoli kapitału.

Ludwik Winterok.

Zbrodniczy zamach na szosie pod Krakowem.

KRAKÓW, 26. 8. (PAT). Prasa krakowska donosi, że około północy motocyklista, jadący z Krakowa natrafił na granicy Krzeczowa i Lubienia na potężny pień drzewa, leżący w poprzek drogi. Motocyklista w pełnym biegu zahamował, padając bokiem maszyny na pień. Mimo odniesionych ran motocyklista i jego towarzysz podnieśli się natychmiast, aby światłami dać znać o grożącem niebezpieczeństwie autobusowi jadącemu z tyłu.. Szofer zdołał zahamować autobus w ostatniej chwili, unikając katastrofy. W krótkim czasie zebrało się na gościńcu około 20 samochodów. Po uprzątnięciu przeszkody wszystkie auta ruszyły w stronę Krakowa. W odległości kilkuset metrów od tego miejsca leżał znowu w poprzek gościńca pień drzewa. Zaalarmowany posterunek policji spisał na miejscu protokół.

Magistrat kupuje auto dla policji.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem prezydenta m. inż. Brzozowskiego uchwalono między innymi zakupić dla Komendy P. P. auto osobowe pod warunkiem, że w gmachu ratusza zostanie umieszczona stała ekspozytura P. P. Udzielono Pawłowi i Annie Skublickim pozwolenia na budowę 1-piętrowego domu mieszkalnego przy ul. Bolesława Chrobrego, funduszowi religijnemu parafji kościoła św. Elżbiety pozwolenia na urządzenie krypty przedpogrzebowej w podziemiu kościoła. W końcu przyjęto szereg osób do Związku gminy i udzielono kilkanaście subwencji.

Widocznie Magistrat ma nadmiar pieniędzy, skoro aż policji zakupuje auta. — Innego jednak zdania jest rada miejska i na wczorajszem posiedzeniu sekcji finansowej uchwalono sprawę tę na dłuższy czas odłożyć.

Przeciw robotnikom z Polski.

„Vorwärts“ donosi:

Żądanie wysunięte przez wschodnio pruskie rolnictwo, aby przyjęto do pracy nad zbiorem ziemniaków 3.000 wędrownych robotników polskich wywołało w opinji publicznej wielkie wzburzenie.

Ostatecznie ministerstwo pracy nie zezwoliło na sprowadzenie tego kontyngentu.

Cichy zgon pomajowego „Dziennika lwowskiego“.

Cicho, skromnie, bez rozgłosu, nie uprzedziwszy nawet swych nielicznych czytelników, zakończył swój żywot „Dziennik Lwowski“, najprawowierniejszy wykładnik pomajowego systemu na gruncie lwowskim. Zgon jego nastąpił ubiegłej niedzieli, w momencie nagłej zmiany rządu, która miała być przyjęta wedle prasy sanacyjnej „radośnie“, z otuchą i wiarą w przyszłość przez zdrowo myślącą część społeczeństwa, a „blady strach padł na całą opozycję“. W tym momencie, który ma być przejawem „siły i wpływów“ obozu pomajowego, a jak niektórzy chcą walnej rozprawy, kiedy pułkownikowska „Gazeta polska“ stawia notoryczne pytanie:: „czy nie przepełniła się miara cierpliwości, czy nie czas na pohamowanie w sposób stanowczy rozchełstanej swawoli i ujęcia jej w karby“. W momencie, kiedy obóz pomajowy rzekomo ogarnia swemi wpływami coraz szersze kręgi, ginie cierpiąca na brak soków żywotnych wysunięta na wschód placówka. Nawet przemożne finansowe środki, jakimi sanacja rozporządza, widocznie w ostatnich czasach wysychające, nie wystarczyły. W związku ze zniknięciem „Dziennika Lwowskiego“ zrozumiałem się staje oburzenie prasy sanacyjnej na sejm, że skreślił fundusze dyspozycyjne, zrozumieć też łatwo rozpaczliwą odezwę gen. Góreckiego, nakazujące natychmiastową zbiórkę pieniędzy na fundusz walki... ze szpiegostwem. Federacja b. wojskowych ma co 10 dni raportować o stanie tej zbiórki i każdy zebrany grosz natychmiast odsyłać, gdzie należy.

Wszelkie zabiegi nie wystarczyły, w potopie długów utonęło wydawnictwo, bo ogromne subwencje nie mogły im sprostać, a liczba czytelników malała katastrofalnie.

Los tego osobliwego pisma jest też znakiem czasu. Likwidacja „Dziennika Lwowskiego“ jest wiele mówiącym, z rzeczywistej rzeczywistości wyrosłym symbolem.

Kongres Izb przemysłowych

we Lwowie

WARSZAWA, 26. 8. (PAT). Przygotowywany od dłuższego czasu kongres Izb Przemysłowo - handlowych w dniach 3 i 4 września br. we Lwowie, zaczyna już wyraźnie kształtować swe oblicze programowe. Punkt ciężkości obrad spoczywać będzie na 8 sekcjach specjalnych, a mianowicie: 1) Sekcji samorządu gospodarczego, 2) sekcji podatkowej, 3) sekcji socjalnej, 4) sekcji finansowo-kredytowej, 5) sekcji prawa gospodarczego, 6) sekcji wewnętrznej polityki gospodarczej, 7) sekcji polityki handlu zagranicznego i 8) sekcji morskiej i komunikacyjnej. Na posiedzeniach sekcji wygłoszonych będzie długi szereg referatów m. in. zabiorą głos pp. B. Stypiński, H. Mianowski, Dr.F. Wachtel, prof. dr. W. Zawadzki, dr. J. Lubowicki, dr. J. Sachs, prez. H. Brun, dr. W. Fajans, dr. J. Bornet, dr. Jasiński, J. Jakubowski, W. Wiślicki, dyr. Wartalski, dyr. Bajer, prof. Okolski, dr. Minkowski, dr. Bataglja, inż. Szydłowski i wielu innych.

Samobójstwo szpiega oficera węgierskiego.

BUDAPESZT. Onegdaj w Szegedynie otruł się sublimatem major szegedyńskiego sztabu generalnego Antoni Horyath. Przed kilku tygodniami został przeniesiony z Budapesztu do Szegedynu, — gdzie ubiegłego tygodnia aresztowała go policja pod zarzutem szpiegostwa i zdradę tajemnic wojskowych.

Tragedją Horyatha stała się miłość. Zakochał się w pewnej Rumunce, żonie kupca z Wielkiego Waraždynu, która pełniła służbę szpiegowską w interesie obcego państwa. Kobieta ta uwikławszy go w sieci miłosne, starała się wydobyć od niego ważne dokumenty strategiczne. — Władze, zauważywszy pewne nieprawidłowości w postępowaniu Horyatha, przeniosły go Szegedynu, gdzie całkowicie uległ wpływowi pięknej Rumunki. Stosunkowo skromnie uposażony oficer wydawał wielkie sumy na zabawy i wycieczki z kochanką, co wreszcie zwróciło uwagę władz wojskowych i policji.

Śledztwo ustaliło, że sprzedawał swej kochance za 30.000 pengö kopji wielu ważnych dokomentów, którymi mógł rozporządzać.

Horvath otruł się w celi więziennej, zdając sobie sprawę, że przegrał życie. Ponieważ na Węgrzech u oficerów nie przeprowadza się rewizji osobistej, mógł przynieść z sobą do więzienia pastylki sublimatowe.

—o—

Likwidacja groźnej szajki

bandytów.

WILNO, 26. 8. (PAT). Po długiem tropieniu władze bezpieczeństwa zlikwidowały krwawą bandę Józefa Rysia, syna osławionego bandyty Antoniego. Ujęty bandyta dobrawszy sobie 10 towarzyszy, grasował na szlaku utartym przez ojca w powiecie święciańskim. W dniu wczorajszym Józef Ryś zasiadał ze swymi wspólnikami na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym. Wyrok ogłoszony będzie jutro.

Imponował mu mundur oficera,

czy też uprawiał szpiegostwo?

WILNO, 26. 8. (PAT). W pobliżu Filipowa, na pograniczu polsko-litewskiem aresztowano niejakiego Wiktora Ochryszko, ubranego w mundur rotmistrza 13 p. ułanów wileńskich. Przytrzymany posiadał sfałszowane dokumenta, albowiem oficerem wcale nie jest. W mieszkaniu jego w Filipówce znaleziono również książeczkę oficerską dość udatnie podrobioną. Obecność jego na pograniczu jest bardzo podejrzana i zachodzi przypuszczenie, iż uprawiał on szpiegostwo.

Zamach na premjera egipskiego?

ALEKSANDRJA, 26. 8. (PAT). W dniu dzisiejszym udało się tu przeszkodzić zamierzonemu, jak się zdaje, zamachowi na premiera egipskiego Sidky-Paszę. W pociągu odjeżdżającym z Aleksandrji do Kairu, a wiozącym premjera, po odejściu pociągu z Aleksandrji, aresztowano w korytarzu wagonu, pewnego osobnika, symulującego, że należy do składu służby, który miał ukrytą wyostrzoną siekierę. Po aresztowaniu zamachowca stwierdzono, że jest to Sudańczyk Hussein-Taher, znany ze swej antyangielskiej działalności i będący synem Taherbeya b. deputowanego.

SKON ZNANEGO ARTYSTY FILMOWEGO.

LOS ANGELOS. 26. sierpnia. (Pat.) Zmarł tu słynny artysta filmowy Lon Chaney.

KATASTROFA W KOPALNI NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

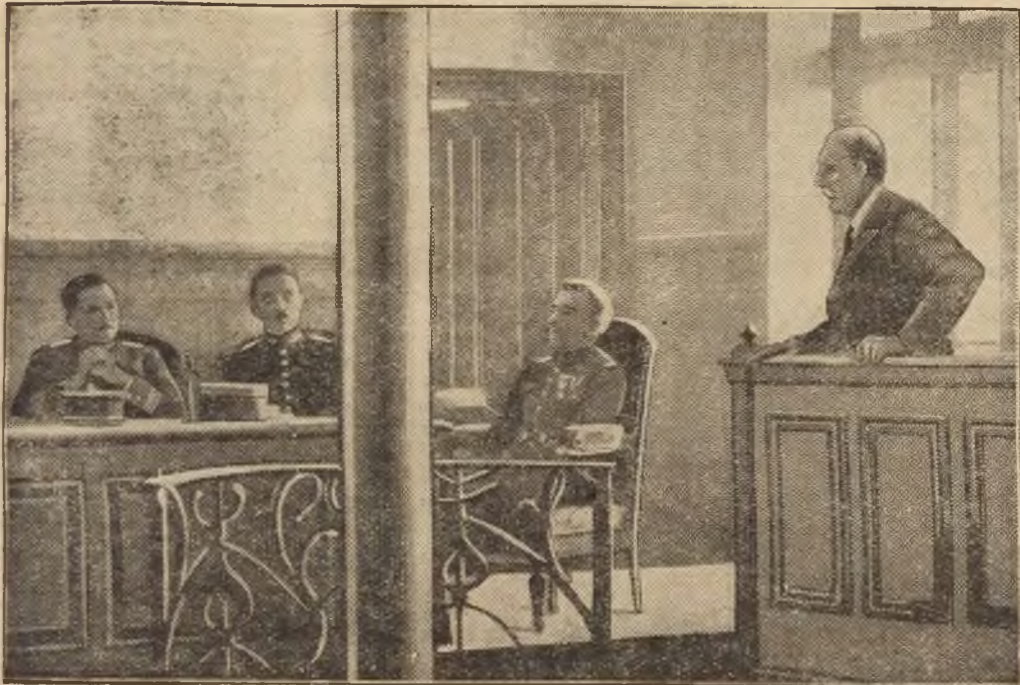
KATOWICE, 26. 8. (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 11.50 na kopalni Hildebrand w Nowej Wsi na pokładzie „Gerhard“ zawaliło się kilka chodników i filarów. Przy katastrofie zostało rannych 5 ludzi, zaś 9 zostało zasypanych. Z tej liczby wydobyto 3 osoby żywe, zaś 6 jest odciętych i niema nadziei wydobycia ich.

Rzuciła swe dziecko na pożarcie świniom.

Policja wydziera wyrodną matkę z rąk tłumu.

ŁÓDŹ, 26. 8. (PAT). W dniu wczorajszym wieśniacy wsi Stanowa Góra powiatu Łódzkiego, dokonali strasznego odkrycia. Mianowicie wieśniaczka tutejsza 25 letnia Włodarczykówna, chcąc się pozbyć nieślubnego dziecka, rzuciła je na pożarcie świniom. Zawiadomiona o tem policja wydarła Włodarczykównę z rąk rozszalałych wieśniaków, którzy na wiadomość o tem usiłowali dokonać nad nią samosądu.

Omal nie mord sądowy.



Przed sądem wojennym w Paryżu rozegrała się w tych dniach sprawa, potrącająca o niesamowitę tragedję skazanego zaocznie na śmierć 75-letnie człowieka, który nic o ciążącym na nim straszliwym wyroku nie wiedział.

Przewód sądowy, zarówno jak i śledztwo ujawniły niezwykłą historję dziejów Karola Hartmanna, Alzatczyka, który po przegranej wojnie francusko - pruskiej w 1877 roku, mając zaledwie lat 17, nie chciał zostać „poddanym cesarza niemieckiego“, zadeklarował się jako Francuz i emigrował do Ameryki wraz z kilkoma rówieśnikami, gdzie pozostawał w przeciągu 58 lat bez przerwy.

11 lipca tego roku Hartmann przybył z za oceanu do swego rodzinnego miasteczka Nordheim, jako 74-letni starzec, pragnąc ujrzeć przed śmiercią swą ziemię, wyzwoloną z niewoli niemieckiej.

Od pierwszej chwili przybycia do rodzinnego miasta spotkał się z przyjęciem, które przeraziło go. Wszyscy krewni, znajomi i pozostali przy życiu przyjaciele odwracali się od niego i powrót starca do ziemi rodzinnej stał się pasmem niewysłowionej udręki. Hartmann nie rozumiał tego, co mogło być przyczyną niechęci jego rodaków. Wkrótce jednak dowiedział się, iż w czasie wojny, w okresie najzaciętszych walk, w r. 1916

został skazany przez francuski sąd wojenny nad śmierć

wraz z niejakim Guilbeaux, za utrzymywanie stosunków z nieprzyjacielem, za szpiegostwo i zdradę stanu.

Hartmann, który od 48 lat bez przerwy zamieszkiwał w Baskenfield, w Kalifornji, gdzie dorobił się znacznego majątku, nie poczuwał się do żadnej winy i zażądał od władz francuskich, by te wykonały na nim wyrok śmierci lub sprawdziły wiarygodność straszliwego oskarżenia ciążącego na nim.

Sprawa 74-letniego starca, skanego na śmierć, wywołała olbrzymie poruszenie we Francji. Po zasięgnięciu informacji w Ameryce, władze francuskie otrzymały wiadomość, iż

Hartmann nie opuszczał w ciągu kilkudziesięciu lat Ameryki,

że cieszył się zawsze jaknajlepszą opinją i że jest rzeczą całkowicie wykluczoną, by mógł być zdrajcą i szpiegiem niemieckim.

Rozpoczęto śledztwo, które doprowadziło do sensacyjnych rezultatów. Oto okazało się, że w 1914 roku przybył do Francji człowiek, legitymujący się dokumentami Karola Hartmanna, urodzonego w Nordheim i wraz z niejakim Guilbeaux założył pismo pod tytułem „Demain — Jutro“, w którem szerząc defetyzm, namawiał żołnierzy do porzucenia broni na froncie. Okazało się jednocześnie, iż pod płaszczykiem tej pacyfistycznej działalności Hartmann i Guilbeaux

uprawiali szpiegostwo wojenne,

znajdowali się w bezpośrednim kontakcie z agentami niemieckimi i dopiero w końcu 1917 roku udało się władzom francuskim po zlikwidowaniu jednego z biur szpiegowskich, wpaść na trop Hartmanna i Guilbeaux.

Obydwaj zdołali wszakże zbiec i wyrok, skazujący ich na śmierć, wydany został zaocznie.

Najskrupulatniejsze śledztwo, przeprowadzone w Ameryce, ujawniło, iż już w 1906 roku niejaki Hartmann, zamieszkały w Baskenfield, w Stanach Zjednoczonych, zwrócił się do merostwa w Nordheim, w niemieckiej wówczas Alzacji, żądając przysłania dokumentów. Żądanie to pochodziło od niemieckiego biura wywiadowczego, posiadającego swą filję w Ameryce. Pod nazwiskiem emigranta Hartmanna w ciągu wielu lat uprawiał szpiegostwo agent niemieckiego wywiadu wojennego.

Rozprawa, tocząca się przed sądem wojennym w Paryżu nad ofiarą tak tragicznego zbiegu okoliczności, była krótka i dramatyczna.

Przewodniczący sądu, unieważniając wyrok, wydany na Karola Hartmanna, nietylko zrehabilitował 75-letniego starca, ale w gorących słowach oddał należny hołd patrjocie, który u schyłku swych dni przybył na ziemię rodzinną, by ujrzeć ją wolną od wroga, przed którym jako młody chłopiec musiał uciekać za ocean.

—o—

Nowy starosta grodzki we Lwowie.

W miejsce p. Klotza starostą grodzkim we Lwowie mianowany został nadkomisarz St. Gallas, pełniący dotychczas funkcje inspektora w wydziale bezpieczeństwa przy województwie lubelskiem.

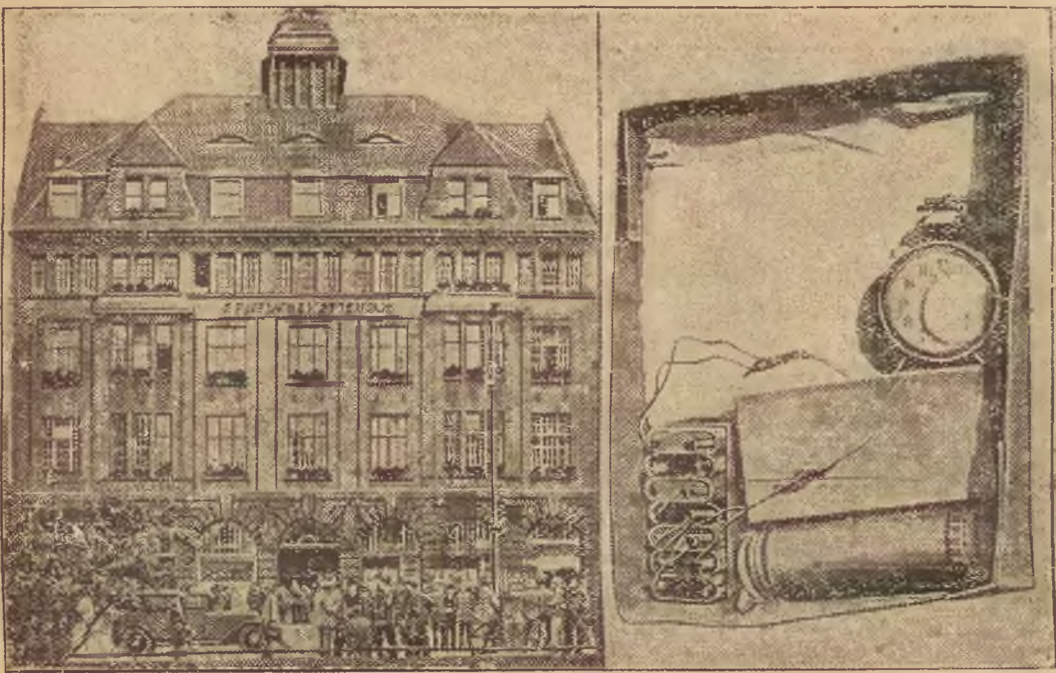
—o—

Ppłk. Józef Beck.



Dotychczasowy szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych, obecnie powołany do rządu p. Piłsudskiego w charakterze ministra bez teki w Prez. Rady Ministrów.

Zamach bombowy na Dom Zw. Zawodow.



Dnia 21. b. m. dokonano w Hanowerze — jak donosiliśmy zamachu na Dom Zw. Zawodowych, w którym mieści się również drukarnia i redakcja pisma socjalistycznego „Volksyille". Nieznajomi sprawcy umieścili maszynę piekielna z przyrządem zegarowym (na prawo), który na szczęście jeszcze przed wybuchem unieszkodliwiono.

Uwagi dla udających się za pracą do Gdyni.

Magistrat m. Lwowa przestrzega przed udawaniem się do Gdyni dla poszukiwania pracy, gdyż wszelkie ułatwienia dla bezrobotnych, jak pomoc gotówkowa, zniżki kolejowe itp. są wstrzymane. Napływ bowiem bezrobotnych do Gdyni nie odpowiada rozwojowi tego miasta i robotom dokonywanym na tym terenie. Przy budowie ulic, gmachów oraz do robót portowych przyjmowani są w pierwszym rzędzie robotnicy miejscowi, jakoteż sąsiednich powiatów kartuskiego i kościerskiego. Pomimo wzrostu stanu zatrudnienia w Gdyni liczba bezrobotnych na tym terenie wynosi przeszło 2.000 osób, z czego w samej Gdyni znajduje się z górą 1.000 bezrobotnych zarejestrowanych.

Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej stwierdziło, że obecnie w Gdyni liczba bezrobotnych przewyższa popyt na pracę, wszystkie urzędy miejskie i państwowe, oraz instytucje społeczne wydały zarządzenia, względnie zalecenia, aby do robót w Gdyni byli przyjmowani w pierwszym rzędzie bezrobotni miejscowi i że fundusze Magistratu w Gdyni, oraz miejscowych organów administracyjnych nie wystarczają na pokrycie potrzeb miejscowych bezrobotnych. — Wobec tego sytuacja bezrobotnych, którzy wbrew wskazówkom na własne ryzyko wyjeżdżają do Gdyni może być katastrofalną.

Urzędowi Zdrowia do wiadomości

Magistrat miasta Lwowa rozesłał wszystkim zakładom restauracyjnym nakaz. celem przestrzegania przepisów obowiązujących, między innemi w punkcie 4. powiedziano: do obsługi gości należy używać stale białych bluz. — Nakaz powyższy wykonały większe zakłady. Nie wiadomo tylko dlaczego firma „Bristol" nie stosuje się do powyższego rozporządzenia, pomimo wyraźnego stanowiska Wydziału Zdrowia i zagrożenia nałożenia grzywny i zamknięcia zakładu. Widocznie koszerna restauracja „Bristol" ma pod tym względem specjalne „przywileje" — Pożądanem byłoby, żeby Wydział Zdrowia pouczył tę firmę, że nakaz winien być ściśle przestrzegany, co leży tak w interesie pracowników jak i konsumentów.

Do wczorajszego numeru naszego pisma przez przeoczenie dostało się płatne ogłoszenie p. Zehnguta, w którym się mianuje „pionierem" przemysłu gastronomicznego.

—o—

O krematorja w Polsce.

WARSZAWA. — Jedno z pism donosi

„Przed kilkoma dniami został złożony w sądzie warszawskim do zarejestrowania statut spółdzielni „Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji". Spółdzielnia ta ma na celu budowę krematorjum w Warszawie. Władze skarbowe uzależniły zatwierdzenie tego statutu od nowych przepisów dotyczących grzebania zmarłych. O ile ustawa zezwoli na tego rodzaju grzebanie ciał, spółdzielnia uzyska legalizację".

Ostatni czas, żeby instytucje krematorjów które we wszystkich kulturalnych krajach są legalizowane, wreszcie i w Polsce mogły funkcjonować. Względy hygjeny powinny być ważniejsze nad zastrzeżenia i protesty kleru, lękającego się utraty dochodów z okazji pogrzebów i związanych z tem pogrzebowych uroczystości.

—o—

Z. WOJNAROWSKA.

„Tak me bijom"

(Ciąg dalszy).

I przypomina sobie ciężkie pięści ojca, ciężkie jak cepy: biją w głowę, w twarz, w nos, w oczy, gdzie dopadną, I suche ręce matki, lżejsze, ale drapieżne, jak pazury ptaka. Ręce Kuby też mocne. Poprawdzie to on ta Kubie nie ma za złe, że go czasem walnie, brat starszy, mocniejszy, wiadomo, tylko, że jak trafi na dawny siniak, to bardzo boli. I kantówka pana naczyciela tak strasznie szczypie. Albo jak pan nauczyciel za ucho zakręci, to je tak jakby pies ugryzł. I boli i wstyd. Pan nauczyciel powiada, że on, Szymek, nie uważa, a on przecie całą gębą słucha, co pan nauczyciel mówi, tylko się tak jakoś zawsze zdarzy, że nie umie odpowiedzieć na pytanie. Wczoraj rano pan nauczyciel opowiedział o takiej wielkiej wodzie, co to końca na niej nie widać, co to się nazywa morze, i jak to po niej wielkie łodzie pływają, niby okręty. I Szymek sobie zaraz pomyślał, że to on po takiej wielkiej wodzie jedzie, na dużym okręcie i odjeżdża tak daleko, że go nie widać ani z chałupy, ani z karczmy, ani z przed kościoła, choć stoi na górze. Myślał o tej wodzie i nie słyszał, że go pan nauczyciel pyta, jak się to morze w Polsce nazywa, i nie odpowiedział. A pan nauczyciel łap zaraz za ucho, właśnie za to samo, co mu już kiedyś naderwał.

A dzisiaj to już zcierpieć nie może, uciekł z chałupy i chyba już tam nigdy nie wróci. Matka zbiła za to, że wody nie nanosił, ojciec zbił za to, że wodę nosi i do szkoły nie idzie, a pan nauczyciel zbił za to, że się spóźnił.

— Olaboga, olaboga! to już je nie do wytrzymania.

I Szymek kuli się znów, kuli, kurczy, jakby w tej chwili miał spaść na niego ciężki kułak ojca lub pazury matki.

Uciekł z chałupy i już chyba nigdy nie wróci.

Gdzie zaś!... wróci, jeść mu się chce, nic w gębie nie miał od wczoraj, poszedł do szkoły bez śniadania, bo uciekał przed biciem, chleba na obiad nie wziął, a jak wrócił ze szkoły, to znów matka bić chciała, więc uciekł. Ale teraz na odwieczerz trzeba coś zjeść, nijak nie wytrzyma bez jedzenia... wróci...

Mrok gęstnieje, spada na las, mąci drogę, owija się koło wierzb. Deszcze zaczyna mżyć drobny, ale taki przenikliwy zimny, jakby odrazu padał za skórę.

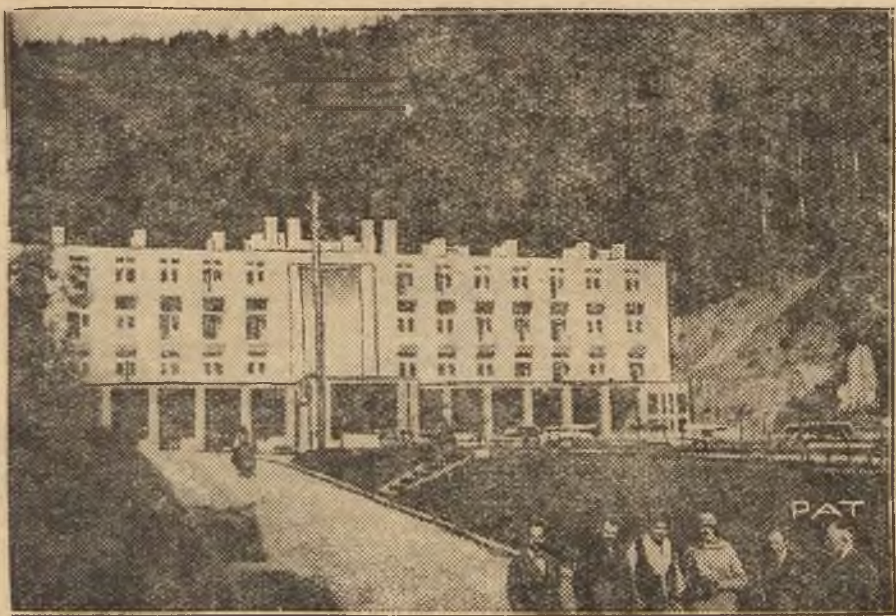
Wyschła ostatnia łza na policzku Szymka. Rozgląda się chłopak naokoło, patrzy na gromadę wron, lecących nad bajoro, na wierzby z ramionami rozstawionemi w mrok. Radby coś zobaczyć, coś z wiosny, coś ze słońca, coś z ciepła.

Głód obraca go twarzą ku domowi. Chyba pora wracać, może znów zbiją... ale w izbie ciepło i pachną kartofle okraszone słoniną.

Wstaje, idzie, krok — dwa, ogląda się, idzie niechętnie, wolno.

A na drodze coś majaczy, jakby koń i człowiek. I słychać człapanie kopyt po

Żegiestów, jedno z najpiękniejszych uzdrowisk polskich



Obrabowanie hotelu miljonerów.

Przed kilkoma dniami w godzinach popołudniowych wtargnęło do jednego z najbardziej luksusowych hoteli chicagoskich podczas odbywającej się herbatki popołudniowej pięciu bandytów, którzy po sterroryzowaniu personalu hotelowego i gości zrabowali kasę hotelową, by następnie umknąć w przygotowanych samochodach. W czasie ucieczki doszło pomiędzy bandytami i policją do bitwy, w trakcie której trzech bandytów zostało zastrzelonych, a reszta ujęta i osadzona w więzieniu. Prasa chicagoska opisuje ten wypadek następująco:

Cowboy „Teksas - Court" przyjechał w kilka dni przed napadem w towarzystwie swego towarzysza pracy do Chicago celem obejrzenia miasta. W trakcie urządzanych libacyj zapoznali się obaj z pewnym byłym kelnerem, który pracował niegdyś w hotelu Drake. Wspólnie z tym człowiekiem i jego przyjaciółmi uplanowano napad rabunkowy na ten hotel. Po kilku dniach cała ta szajka zajechała samochodem przed hotel, położony nad brzegiem jeziora Michigan i wtargnęła do wnętrza. Dyżurujący przy wejściu portjer zauważył wprawdzie kilku rosłych drabów w ubiorach cowboyów, sądził jednak, że są to artyści filmowi. Dzięki temu wszyscy członkowie bandy mogli bez przeszkody dotrzeć aż do górnych pięter, gdzie mieściła się kasa hotelowa. Z okrzykiem:

„przychodzimy z Teksas, ręce do góry",

rzucili się na urzędników hotelowych, zaprowadzili ich do jednego z sąsiednich pokojów i pozostawili pod opieką Teksas-Courta. W tym czasie pozostali czterej bandyci obrabowali kasę z kilku tys. dolarów i ze zdeponowanych w niej kosztowności.

Niewątpliwie śmiały ten napad byłby się udał w zupełności, gdyby Teksas-Court był w tym czasie trzeźwy. Niestety cowboy, wielki amator „ognistej wody" zaglądnął zbyt głęboko do butelki i pod wpływem alkoholu zmusił znajdujących się pod jego „opieką" urzędników hotelowych

do wykonywania ćwiczeń wojskowych.

To stało się dla niego zgubą. Przy komenderowaniu swych „rekrutów" darł się w niebogłosy, czem zwrócił na siebie uwagę jednej z telefonistek hotelowych, która zaalarmowała policję. Jeden z dedektywów, urzędujących w hotelu, zagrodził bandycie drogę i zranił go w ramię. W odpowiedzi na to bandyta zaczął strzelać do obecnych i zabił jednego z urzędników.

Huk strzałów i krzyki zaalarmowały cały hotel, wobec czego bandyci rzucili się do ucieczki. Przebiegając hol hotelowy, zapełniony w tym czasie mnóstwem gości, bandyci wywołali niebywały popłoch. Obawiający się o swe życie członkowie rodzin miljonerów narobili takiego wrzasku, że zmobilizowali przechodniów ulicznych i policję. W tym czasie, biegnący na czele czterej bandyci dotarli do oczekującego ich samochodu, nawołując Teksas - Courta do pośpiechu. Ten jednak pod wpływem alkoholu dopadł przez pomyłkę do innego pojazdu i w tej chwili

zastrzelony został

przez nadbiegających policjantów. Za uciekającym zarządzono pościg, w czasie którego zastrzelony został również herszt bandy — były kelner obrabowanego hotelu. Pozostałych przy życiu bandytów policja osaczyła po chwili, gdy pędzący z zawrotną szybkością samochód zderzył się z innym pojazdem, co uniemożliwiło dalszą ucieczkę.

—o—

błocie... Tak jakby ojciec na gniadoszce. Patrzy lepiej, słucha mocniej.

Tak to ociec... to ociec... Jadzie prędko... Kajże?... A może za nim?... Może jego szuka?... Pewnikiem jego szuka. I wymachuje czemciś jakby batem...

— Szyme-e-k! Szyme-e-e-k! Teraz już wie wyraźnie to ojciec: i głos, i koń, i bat.

— Jezu! bił będzie!

Jak przerażone zwierzę rozgląda się Szymek dokoła. Gdzie?... Gdzie się schować?... Gdzie uciec?...

Przykuca za krzyżem, za kamieniem. I tu i tam na nic. Ojciec na koniu zobaczy. Radby się pod te kamienie zapaść, wgryźć pod nie. Trawa zgniła, wierzby nagie.

Do lasku! zawsze trochę zakryje. Porywa się z za kamienia, ucieka, pędzi, poganiany wołaniem:

— Szyme-ek!...

(Dok. nast.)

—o—

Niezwykłe metody kupieckie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Swego czasu w firmie Leon i Henryk Appel we Lwowie kupiłem aparat radjowy za 800 zł. 100 zł. dałem a conto na resztę zaś weksle. Na drugi dzień jednak aparat ten zwróciłem tej firmie, na co otrzymałem potwierdzenie pisemne. Ale pieniędzy ani weksli firma ta nie chce mi zwrócić, a co więcej pierwszy weksel niewykupiony przezemnie zaskarżyła, wobec czego otrzymałem nakaz zapłaty wraz z kosztami. Jak nazwać wobec powyższego postępowanie tej firmy?

Mieczysław Brzozowicz.

Kronika z prowincji.

LUBLIN.

Mieszkaniec kol. Radków, pow. Tomaszowskiego, Szczur Jan, lat 65, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na gruszy w lesie. Przyczyną samobójstwa był brak środków do życia, gdyż Szczur przedtem prowadził życie rozrzutne i stracił majątek.

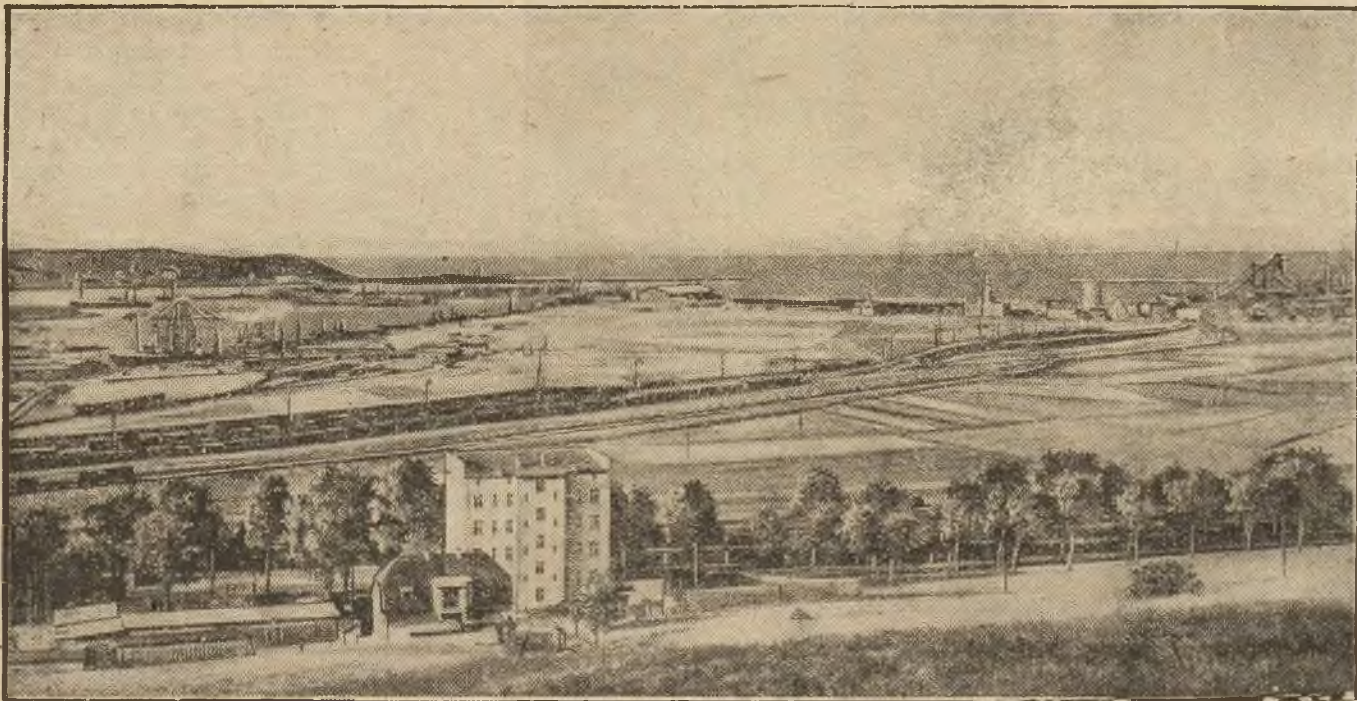
———

We wsi Szwejki, pow. Sokołowskiego, na polu w czasie sprzeczki został uderzony kijem w głowę Kwiek Józef, przez swego szwagra Romańczuka Józefa. Kwiek z powodu uderzenia stracił przytomność i nie odzyskawszy jej — w kilka godzin zmarł. Romańczuk został aresztowany.

———

Aresztowany został za dokonanie zgwałcenia na osobie 14-letniej Jaszczuk Barbary, m-ki wsi Zalin, pow. Chełmskiego, Walczak Józef, który za podobne przestępstwo był już zatrzymany w dniu 9 kwietnia 1929 r. Walczak został przekazany władzom sądowym.

Port w Gdyni.



Mieszkańcy wsi Stromej domagają się szkoły.

Ze wsi Stronnej proszą nas o umieszczenie poniższego pisma:

Od r. 1928 obywatele wsi Stronna, pow. Gródek Jagielloński, starają się w Kuratorjum lwowskiem o własną szkołę.

Wieś nasza jak też i wieś Załuże posyłać muszą dzieci do szkoły w Powitnej. Do Powitnej ze Stronnej jest drogą 3 i pół klm. Drogi krótsze prowadzą przez moczary.

Z tego powodu obywatele tutejsi wszczęli w r. 1928 starania, celem uzyskania szkoły w swojej wsi. Mając na uwadze, że budowa szkoły pociągnie za sobą koszta, ofiarowali na szkołę budynek gminny 16 m. długi a 8 m. szeroki. W budynku tym śmiało można mieć do dyspozycji dwie klasy jak też mieszkanie dla nauczyciela. Wieś Stronna ma wymaganą ilość dzieci w wieku szkolnym, dochodzącą do liczby okrągło 70.

Z kuratorjum otrzymaliśmy odpowiedź, że prośba nasza nie może być uwzględniona, gdyż w Powitnej budować się ma szkołę rejonową 7-klasową. Obecnie jednak szkoły rejonowej nie ma i jak się dowiadujemy zaniechano projektu budowy tej szkoły a nam dalej odmawia się szkoły.

Nie chcemy posądzać Kuratorjum o jakieś szykany wobec nas, sądzimy, że jest to tylko niezrozumienie naszego położenia.

Przecież Kuratorjum winno uwzględnić, że w porze zimowej nie możemy posyłać dzieci do szkoły oddalonej o 3 i pół klm. i to dzieci nędznie odzianych, ba nawet w porze jesiennej czy wiosennej jest to niemożliwe ze względu na błota i deszcze. Przez moczary też dzieciom zezwolić chodzić nie można, bo narażone są na wypadki. Nawet samo posyłanie dzieci daleko od domu wpływa na nie demoralizująco, gdyż wychodzą z opieki rodziców i nauczyciela. Rodzice nie wiedzą, czy zawsze są w szkole, nauczyciel czy za wiedzą czy bez wiedzy rodziców szkołę opuszczają. Zwabione przez dzieci wsi sąsiednich przepędzają czas na zabawach i często rodzicom przysparzają trosk i kłopotów i rzecz oczywista uczą się kłamać. Bardzo często zdarzają się bójki z dziećmi innych wsi, co chyba nie wpływa korzystnie na wychowanie dziecka, a przeciwnie naraża je na pokaleczenie a nawet spowodować może śmierć.

W roku ubiegłym nałożono na nas kary za nie posyłanie dzieci do szkoły. Zrobiliśmy sprzeciw, gdyż uważamy karę za niesłuszną. Chyba są jakieś przepisy, które mówią coś o tem, że szkoła nie powinna być oddalona więcej niż 2 klm., zwłaszcza w zimie? Jest to zdaje się tylko dzięki naszemu inspektorowi powiat., który oświadcza, że szkoły nie dostaniemy, bo „on nie chce". P. Opaleń kazał nam posprawiać sobie aeroplany i niemi przenosić dzieci tylko sam swoich dzieci aeroplanami nie posyła.

Ale pomijając powiedzenia pp. inspektorów mniej czy więcej dowcipne wracamy do tematu.

Obecnie nie buduje się szkoły rejonowej, odpada więc najpoważniejszy argument przeciw przyznaniu nam szkoły.

Sądzimy, że Kuratorjum, mając do dyspozycji budynek dość obszerny, nie będzie zmuszało nas do posyłania dzieci daleko do szkoły. Lepiej zostawić im na naukę czas stracony chodem do i z Powitnej.

Sądzimy, że skarga ta znajdzie należyte zrozumienie u odpowiednich czynników i uczyni się zadość słusznemu żądaniu ludności. A sprawa jest pilna i wymaga szybkiej decyzji.

Zwłoki Andréego wrócą
do ojczyzny.

OSLO. — Rząd szwedzki zadecydował dziś wysłanie okrętu wojennego do wyspy Viktorja, gdzie wczoraj zostały znalezione zwłoki badacza bieguna północnego, Andree'go.

Jak donosi dr. Horn, kierownik norweskiej ekspedycji, która znalazła te zwłoki, znajdują się one w tak dobrym stanie, iż będzie można zarówno zwłoki Andree'go jak i obu jego towarzyszy, przewieźć do Europy. Zwłoki trzech badaczy okolic podbiegunowych zostały złożone do prowizorycznych trumien drewnianych i tymczasem zabezpieczone przed rozkładem przez otoczenie ich warstwami lodu.

BERLIN. — Z Oslo donoszą, iż zwłoki inżyniera Andree'go i jego towarzyszy oraz szczątki obozu przeniesione zostały na statek wielorybniczy, z którego zostaną przeładowane na szwedzki krążownik i z honorami wojskowemi odwiezione do ojczyzny. Wiadomość o odnalezieniu zwłok Andree'go wywołała w państwach skandynawskich wielkie wrażenie. Dzienniki szwedzkie poświęcają znaczną część dzisiejszych numerów wspomnieniom tragicznej wyprawy przed 33 lat oraz komentują pierwsze wiadomości o przypadkowem odkryciu obozowiska inżyniera Andree'go. Naogół przeważa przekonanie, że raport kierownika ekspedycji dra Horna jest prawdopodobny a zwłoki znalezione na wyspie są rzeczywiście szczątkami Andreego i jego towarzyszy.

Odmiennego zdania jest znany podróżnik podbiegunowy Syedrup, który oświadczył, iż niemożliwem jest, aby zwłoki zachowały się tak długi czas i nie zostały zniszczone przez lisy polarne i inne szkodniki. Drugi sławny podróżnik Rasmussen oświadczył, iż odkrycie szczątków ekspedycji Andreego będzie miało wielkie znaczenie dla nauki. W obozie znaleziono bowiem księgę obserwacyjną oraz dziennik zawierający bogaty materjał naukowy.

Książek tych narazie niepodobna odczytać ponieważ były one zamrożone w bryle lodu.

Oszustwo na przeszło 300.000 zł.

BIELSKO. — Onegdaj Bielsko przeżywało wielką senzację. Mianowicie wspólnik firmy radjowej Alscher i Zipser, Erwin Alscher, po sfałszowaniu weksli na nazwisko kilku najlepszych swych przyjaciół, którym zawdzięczał swą egzystencję, zbiegł do Rosji Sowieckiej.

Dotychczas ustalono że szereg firm poszkodowanych zostało przez niego na kwotę, przekraczającą 300.000 zł.

—o—

Kacyk kolejowy w Rawie Ruskiej.

Rawa Ruska, w sierpniu.

Przed rokiem objął urzędowanie jako zawiadowca stacji kolej. w Rawie Ruskiej niejaki p. Heimroth, który na wstępie swego urzędowania oświadczył, że związków zawodowych nie uznaje, Sejm i posłów ma w pięcie, dyrekcji również się nie obawia, a co zechce — to zrobi. Pracownikom, którzy go pozdrawiali słowem: „cześć“, zakazał używać tego słowa, gdyż jest w duchu bolszewickim. Jegomość ten na każdym kroku zarzuca pracownikom „antypaństwową“ działalność, robią fałszywe doniesienia do D. P. K. P. we Lwowie.

Na stacji rządzi się p. Heimroth, jak na folwarku.. Pracowników etatowych hamulczych i przetokowych ściąga na niższe stanowisko, zaś niektórych, którzy pracują od dwóch lat sezonowo przesuwa na wyższe stanowisko.

Do pracowników, którzy chcą się wytłumaczyć z zarzucanych im czynów wyciąga rewolwer lub wyrzuca za drzwi.

P. Heimroth robi do dyrekcji doniesienia na pracowników za rzekome niemoralne zachowanie się ich poza służbą, zapominając, że właściwie to się przedewszystkiem odnosi do niego samego.

Jegomość ten bawi się również w artystę - malarza, proponując swoje bohomazy różnym kupcom nierogacizny. Sprzedaż ta idzie dość gładko, gdyż kupcy ci wolą żyć w zgodzie z naczelnikiem stacji.

Prawą ręką p. Heimrotha jest urzędnik ruchu p. Babiarz, który mimo, iż niedawno rozpoczął służbę w kolejnictwie, w nieludzki sposób obchodzi się z pracownikami, denuncjując ich na każdym kroku.

Pracownicy stacyjni w Rawie Ruskiej zwracają się więc tą drogą do Dyrekcji P. K. P. we Lwowie z prośbą o zbadanie stosunków, panujących na tutejszej stacji. Pracownicy chcą spokojnie pracować, a prowokować się nie dadzą.

W badaniu tych stosunków Dyrekcja winna zwrócić się nie tylko do pracowników, lecz również do ludzi, którzy w kolejnictwie zajmują wybitniejsze stanowiska, a którzy dobrze wiedzą, kim jest p. Heimroth. Informacji w tym kierunku mogliby więc udzielić: naczelnik sekcji radca inż. Weiss, p. Numiński, dyrektor fabryki impregnacji progów oraz p. Prorok, zawiadowca stacji w Stryju, który będąc przez wiele lat w Rawie Ruskiej może wydać opinję o tutejszych pracownikach kolejowych.

Pracownicy stacyjni.

Szczęście w miłości i grze.

Mówi się zazwyczaj, że ktoś, kto ma szczęście w grze, niema szczęścia w miłości, lub odwrotnie. Często zdarza się, że mężczyzna niema szczęścia ani w grze, ani w miłości. Tem dziwniejszy jest wypadek pewnego Francuza, który miał szczęście i w jednem i w drugiem.

Bohaterem jest młody kasjer August w Paryżu. Był on mocno zakochany w swojej koleżance, pięknej Zuzannie, która odwzajemniała się miłością. Ale Zuzanna była kapryśna i wymagająca, stale potrzebowała coraz to nowych sukien. Co mógł zrobić biedny August, posiadający skromną pensję kasjera? Postępował, jak wszyscy zakochani mężczyźni, płacił za wszystko, dopóki nie wydał swoich oszczędności.

Pewnego razu August oświadczył swojej ukochanej, że niema ani centima:

— Co? — krzyczała Zuzanna — chcesz mi wmówić, że nie masz pieniędzy? A ja właśnie mam wielką ochotę pojechać do Deauville, gdzie zebrały się wszystkie „królowe piękności“ Europy.

August tłumaczył i perswadował, ale Zuzanna zacięła się i postanowiła postawić na swojem.

Plan został postanowiony. August udał się do kasy swojej firmy i wziął 100.000 franków, fałszując kilka cyfr, aby sprawa ta nie tak szybko wykryła się. Oczywiście, Zuzannie nic o tem nie powiedział.

Kochankowie pojechali do Deauville, spędzając czas na zabawach i rozrywkach. Ale w Paryżu defraudację tę natychmiast wykryto, a za Augustem rozesłano listy gończe.

Powrócili do Paryża. Ale przyjęcie na dworcu było niespodziewane.

Augustem zaopiekował się natychmiast urzędnik policyjny, który zaprowadził go do sędziego śledczego. Tu jednak cała sprawa przyjęła dobry obrót. August oświadczył, iż w kasynie gry w Deauville wygrał ponad 100.000 franków i gotów jest natychmiast zwrócić przywłaszczone sobie pieniądze.

Szef firmy, w której August był zatrudniony, tak bardzo ucieszył się zwrotem pieniędzy, że cofnął doniesienie przeciwko Augustowi. August i Zuzanna mogą więc swój romans w spokoju dalej prowadzić.

—o—

"Kuzyn ministra“ niedoszłym trucicielem.

(y.) Antonina Piotrowska, b. kryta prostytutka, przed półtora rokiem zawarła nie byle jaką znajomość. Jakiś osobnik przedstawił się jej jako Józef Jerzy Grabski, kuzyn ministra Grabskiego. Zaimponowało to Piotrowskiej, pomimo, że miał on łokcie i kolana wytarte, a buciki rozłaziły się na nim. Osobnik ten z miejsca oświadczył się o jej rękę, czem zdobył pełne zaufanie i sympatję u Piotrowskiej.

Kuć żelazo kiedy gorące, pomyślała więc sobie i przyjęła go na wspólne mieszkanie przy ul. Lindego l. 10. Grabski nie spieszył się jednak ze ślubem, lecz baczył, by Piotrowska pracowała na niego, jak skrzętna pszczółka.

Kobieta gdy chce, może raj stworzyć mężczyźnie. Piotrowska również umilała życie „narzeczonemu“. Sprawiła mu ubranie, chodziła z nim do szynków, gdzie Grabski fundował, a ona płaciła.

Niepoń dowiedziawszy się, że kochanka ma nieco grosiwa, wyłudził od niej 500 zł. pod pretekstem, że ma nabyć zakład fryzjerski w Ojcowie. Po pewnym czasie, gdy stracił wyłudzone pieniądze, wrócił znów do „narzeczonej“ by jak truteń żyć na jej koszt.

Piotrowska widząc, że Grabski nie ożeni się się z nią, wypowiedziała mu mieszkanie. By zmusić go do wyprowadzenia się, wzięła od wychowanki swe nieślubne dziecko do domu.

Nie na rękę to było Grabskiemu, przeto namawiał kochankę, by struła dziecko arszenikiem. Gdy namowy pozostały bez rezultatu, Grabski skradł Piotrowskiej 800 zł. gotówką, oraz rzeczy wartości około 100 zł., i ulotnił się. Poszkodowana z razu nie zgłosiła o tem w policji bojąc się, by Grabski nie oskarżył ją o kryty nierząd. Zarejestrowawszy się następnie oskarżyła go o kradzież.

Dnia 17. listopada ub. r. Piotrowska spotkała Grabskiego, stojącego w towarzystwie Zofji Romanowskiej na pl. św. Ducha. Przystąpiła do niego i poczęła czynić mu wymówki. Sutener groźbą i terrorem zawsze wymusza uległość u swej kochanki- prostytutki. Podobnie postąpił i Grabski. Pobił wówczas Piotrowskę następnie zaś „udobruchawszy“ się zaprosił ją na ciasteczka, przyczem dał jej do zjedzenia ciastko, w którem umieścił igłę. Piotrowska na szczęście zauważyła to. i uniknęła groźnych następstw. Innym razem Grabski groził swej ofierze śmiercią, napadał na nią z nożem w ręku, chcąc zmusić ją do cofnięcia skargi w policji.

Gdy sprawa oparła się o sąd, Grabski począł namawiać Romanowską, by zeznała w sądzie, iż Piotrowska napadała go i biła, oraz chciała go oblać witryolem.

Wczoraj stanął osobnik ten przed sądem. Na wniosek obrońcy dr. Thumina, rozprawę odroczono do soboty, celem powołania nowych świadków. Trybunałowi przewodniczył r. Zawistowski, oskarżał dr. Pauli, poszkodowaną zastępował dr. Mayer.

Nieznany wisielec w lesie
koło Łubienia Wielkiego.

(y.) A. Susułowska zbierając grzyby w lesie koło Łubienia Wielkiego, natknęła się na zwłoki mężczyzny, leżące twarzą do ziemi. Na gałęzi drzewa, znajdował się kawał nowego, cienkiego sznurka, część zaś jego znajdowała się na szyji denata. Świadczyło to, że popełnił on samobójstwo przez powieszenie się, po pewnym zaś czasie sznurek przerwał się, powodując spadnięcie zwłok na ziemię.

Komisja sądowo- lekarska orzekła, że samobójca liczył około 60 — 70 lat. Nie zdołano jednak ustalić jego nazwiska, gdyż zwłoki były w zupełnym rozkładzie.

Denat ubrany był w marynarkę w zielonkowate pręgi, cajgowe, wyblakłe, długie spodnie, buciki z gumkami z boksowej skóry, prawie że nowe, koszulę miał z kolorowego płócienka, z listewką do przypinania kołnierzyka, kalesony z płótna surowego. W kieszeni znaleziono pół paczki zapałek, kluczyk od małego zamka, krawat zabrudzony. Obok zwłok leżał kapelusz sukienny, koloru blado- zielonego, lepszego gatunku. oraz laska jasionowa z wygiętą rękojeścią.

Nie ostoją się kraty przed
weteranem złodziei.

(y.) Marek Świtłyk, liczący 72 lat, przez 15 lat przesiedział w więzieniu za różne kradzieże. W nocy na 8. czerwca b. r. starzec ten w towarzystwie niejakiego Gębusia, wyłamał kraty w oknie cerkwi w Żuruskach, poczem wlazł do wnętrza. Straż nocna przytrzymała go jednak w chwili gdy rozbijał puszkę z pieniędzmi.

Wczoraj stanął weteran włamywaczy przed sądem i został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia.

Chce pan mieć portret artystyczny?

(y.) Były agent firmy „Meta“ i „Piękno“ w Łodzi, fotograf, Michał Pietrzyk zam. w Słonimie, wraz ze swym współpracownikiem Marjanem Wojciechowskim, grasują w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu zbierając zamówienia na portrety, przyczem wyłudzają fotografie i zaliczki. Pieniądze te jednak sobie przywłaszczają. Policja przestrzega publiczność przed tymi spryciarzami.

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Pod adresem Komisji wodociągowej Drohobycza.

Mieszkańcy ulic Florjańskiej, Bednarskiej i Solnej tą drogą apelują do Komisji wodociągowej, by zechciała wglądnąć i zobaczyć jak się prowadzi roboty wodociągowe na wymienionych ulicach.

Przy wykopywaniu rowów na rurociągi, natrafiono na kanałowe rury betonowe.

Kanał ten odkryto wzdłuż całej ulicy Bednarskiej, a uszkodzone miejscami i nieszczelne rury kanałowe, zanieczyszczają powietrze i z tej racji o epidemję nie trudno.

Po drugiej stronie ulicy wykopano głębokie rowy na rurociągi wodne, tak, że prawie dwumetrowe wały ziemne odcięły dzielnicę tą od świata.

Kupcy sklepy zamknęli, w razie pożaru, choroby, czy t. p. wypadku, dojazd straży pożarnej czy lekarza — wykluczony.

Mieszkańcy zdają sobie sprawę z tego, że przy takich budowach, przez 3 do 4 tygodni, musi się znosić niewygody, ale kilka miesięcy to jednak trochę zadużo.

Podając powyższe do wiadomości P. T. Komisji i Komisji Sanitarnej miasta, mieszkańcy wymienionych ulic wierzą, że uczyni się wszystko, by roboty te przyspieszyć i ukończyć.

Kronika drohobycka.

ZARZĄD KURSÓW w uzupełnieniu ogłoszenia zawiadamia, zainteresowanych, że omawiane kursy trwać będą 12 miesięcy, bez żadnych ferji świątecznych, po ukończeniu zaś tychże, uczniowie zdawać będą egzaminy, przed Państwową Nadzwyczajną Komisją Egzaminacyjną, delegowaną z ramienia przełożonych władz szkolnych.

—o—

ZDOLNY SZOFER I TOKARZ z kilkuletnią praktyką poszukuje zajęcia nawet na prowincję. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Dziennika Lud.

—o—

Komunikat.

RADA ROBOT. fabryczna „Polminu" zwołuje na czwartek 28 bm. o godz. 5-tej popoł. zgromadzenie wszystkich robotników „Polminu" do Domu Rob.

Na porządku dziennym: sprawozdanie delegatów, sprawa opału i czasu pracy w szychtach zmiennych oraz sprawa kasy oszczędnościowo- pożyczkowej.

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich wolnych od pracy robotników konieczna.

Za Radę Fabr.

Koczoń. Kolanko.

BORYSŁAW.

Strejk robotników piekarskich w Borysławiu.

Od kilku lat robotnicy piekarscy na terenie Borysławia prowadzą akcję, celem uregulowania warunków pracy i płacy u tak zwanych majstrów piekarskich. Ponieważ pp. majstrowie piekarscy byli wszystkiem, tylko nie piekarzami, i dlatego wyzysk u tych panów jest główny celem prowadzenia przemysłu piekarskiego.

Potentat w tym przemyśle p. K. Morski na terenie Borysławia znany wyzyskiwacz, za wszelką cenę nie chce uznać Związku robotniczego. W sukurs p. Morskiemu spieszą dwaj bracia majstrowie piekarscy, a to pp. Schaller Aron i Markus.

Pan Morski, słynny z tego, że robotnikom swoim nie wypłaca zarobków po cztery i więcej tygodni, a przytem zmusza swych robotników ażeby zakupy artykułów codziennego zapotrzebowania, pokrywali w jego własnym sklepie, w ten sposób czerpie podwójny zysk ze swoich robotników, ale Związku robotników nie uznaje.

Tą drogą apelują robotnicy piekarscy do p. Inspektora Pracy Zarzyckiego, ażeby przekontrolował czas pracy w przemyśle piekarskim na terenie Borysławia, pouczył pana Morskiego, kiedy należy się wypłata zarobków robotniczych. Ponieważ robotnicy na terenie borysławskim nie odczuwają istnienia Inspektoratu Pracy, podnoszą publicznie, że czas pracy u robotników piekarskich w Borysławiu trwa do dwudziestu godzin na dobę, tak samo warunki hygjeny, jakie panują w piekarniach borysławskich, urągają jaknajprymitywniejszem pojęciom.

———

TOWARZYSZE PIEKARSCY! omijać Borysław, aż do odwołania.

STANISŁAWÓW.

Przygwoździenie kłamstwa bebesowskiego

Onegdaj w numerze 187 z dnia 18 sierpnia rb. w rubryce „Życie Podkarpacia" zamieszczono przez pomyłkę artykuł ze Stanisławowa, pod tyt. „Rozbijacze solidarności robotniczej". Artykuł ten dostał się na łamy naszego pisma przez postolite oszustwo, dokonane przez kilku drabów z konającej tu frakcji rewolucyjnej, którzy zaopatrzyli go w skradzioną pieczątkę, obecnie unieważnioną, oddziału organizacji kaflarzy. W artykule tym w sposób bezczelny i perfidny, godny tylko Giełczyńskiego i jego szajki, napadnięto na wypróbowanych towarzyszy Dzierwę i Pawełka Karola, chcąc ich zohydzić w oczach robotników za rzekome niestosowanie się do obowiązującego cennika.

Otóż w imię prawdy i uczciwości stwierdzamy, że obaj wymienieni Towarzysze są właśnie inicjatorami i twórcami tego cennika, do którego właśnie ta banda „rewolucyjna" stosować się nie chce, a nie mająca zajęcia przez brak znajomości fachowych pracuje u kogobądź i zaco bądź. Naturalnie, że i przyzwoitsi przedsiębiorcy kaflarscy tego rodzaju szumowin, stojących pod komendą Długosza i innych Roszczuków u siebie zatrudniać nie chcą, by nie zaśmiecać swych warsztatów pracy, stąd właśnie rodzi się ta wściekłość i nieprzebieranie w środkach nieuczciwej walki. Lecz tak jak wam, panowie frakt, nie pomogła pałka ani kułak, tak zawodzi was też i szantaż, którym tu na każdym kroku się posługujecie. — Wieko waszej trumny politycznej czemraz bardziej zsuwa się wam na łby.

Pożar tartaku.

STANISŁAWÓW, 26. 8. (PAT). Dn. 25 bm. około godziny 11-tej wybuchł pożar w tartaku parowym doktora Adlersberga w Sokolikach pow. Turka, który zniszczył całe urządzenie tartaczne, — a mianowicie halę tartaczną z 4 gatrami, 2 maszyny parowe, kotłownię, tokarnię, szlifiernię i kuźnię łącznej wartości około 25.000 dolarów. Dzięki akcji ratunkowej podjętej przez robotników, pożar zlokalizowano i niedopuszczono do spalenia składów drzewa. Pożar powstał od iskry z paleniska kotłowni, która spadła na dach, a silny wiatr rozniecił szybko ogień.

CHODORÓW.

Jak gospodarzy się w „bekoniarni" w Chodorowie.

W Państwowej Rzeźni Eksportowej w Chodorowie, zwanej „Bekoniarnią" pod zarządem inżyniera budowlanego niejakiego p. Kurzewskiego, rozpanoszyła się osobliwa wielce gospodarka. Sam zarządca „ruskij człowiek", sprowadził sobie personal odpowiedni, by tu zamieszkałych ludzi jaknajprędzej oddalić.

Z ludzi tutejszych p. K. dobrał sobie tylko trzech godnych kompanów dostawców świń, karanych już za różne przestępstwa, a ci nie wykupując kart przemysłowych i nie płacąc podatku obrotowego kupują i sprzedają trzodę na swój rachunek za zaliczki otrzymywane z bekoniarni.

Taka to rosyjska gospodarka dzieje się w Rzeźni Chodorowskiej już od 2 lat, skutkiem czego Skarb Państwa Polskiego poniósł olbrzymie straty, gdyż dostawcy mają miljonowe niemal obroty rocznie, bo dostarczają Rzeźni po paręset świń tygodniowo, zdrowych i chorych, za co grube tysiące zarabiają.

Prawą ręką pana K. jest majster Rzeźni z pochodzenia Duńczyk, niejaki Benzel, który przy wadze świń okazuje się wprost nieocenionym dla dostawców.

Ale nareszcie sprawa ta oparła się o Prokuratora przy Sądzie okręgowym w Brzeżanach i o Prokuraturę przy Sądzie apelacyjnym we Lwowie a dochodzenia prowadzi pan Prokurator Sądu brzeżańskiego.

Oczekiwać należy, że sprawą tą zajmie się prokurator energicznie i postara się o wprowadzenie porządku do tego przedsiębiorstwa.

—o—

Morderstwa na prowincji.

(y). W Kiernicy koło Gródka Jagiellońskiego, onegdaj wynikła awantura i bójka pomiędzy dwoma sąsiadami. Jeden z nich pchnął nożem w pierś swego przeciwnika Mikołaja Czutę, i zabił go na miejscu. Mordercę Michała Iwaszyszyna, oraz jego brata Mikołaja aresztowała policja.

———

W Drohobyczu, onegdaj wieczór wynikła awantura pomiędzy Mikołajem Kiryłowem a jego teściem i żoną, podczas której, Kiryłów, zamordował pchnięciem noża teścia, Michała Rupniaka, oraz ciężko poranił teściową Mcannę R. oraz żonę Rozalję. Morderca został aresztowany.

———

Józef Mydłowicz, zam. w Krotoszynie, koło Lwowa, w czasie snu został postrzelony śrutem w głowę. Śpiący obok niego Józef Dobrzycki został zraniony w rękę.

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa o 8 „Czarujący emeryt“.
Czwartek o 8 „Czarujący emeryt“.
Piątek o 8 „Czarujący emeryt“.

TEATR MAŁY gra dziś po cenach zniżonych arcywesołą krotochwilę „Czarujący emeryt“ z pp. Barwińską, Borkowską, Sławińską, Strzeleckim i Kierczyńskim w czołowych rolach.

—o—

KOLEJNOŚĆ PRZEDSTAWIEŃ INAUGURACYJNYCH w teatrach miejskich będzie następująca: W poniedziałek dnia 1. września b. r. otwarcie Teatru Rozmaitości (ul. Rutowskiego). Wieczór wypełni „Zwycięstwo“ 22-u sceniczny szkic powieści Conrada- Korzeniowskiego w opracowaniu Leona Schillera.

We wtorek, dnia 2. września b. r. uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim „Halka“ Moniuszki“ ze Stanisławem Gruszczyńskim w partji Jontka.

W środę dnia 3-go września b. r. pierwsze przedstawienie w Teatrze Małym. Odegrana będzie komedja Carpentera p. t.: „Papa kawaler“.

—o—

—o—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek, 28. b. r. o godz. 19-tej. Na porządku dziennym jawnego posiedzenia znajduje się 1 2spraw, zaś tajnego 5.

PRZYGNIECIONY PARKANEM. W realności przy ul. Dekerta l. 7, zwalił się parkan, przyczem jeden z bawiących się tam chłopców Stefan Jaryk, został przygnieciony deskami i doznał ciężkich obrażeń.

Wezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

FRYWOLNA AMATORKA MONOPOLKI. 54-letnia Sabina Nastarowicz, bez zajęcia i miejsca zamieszkania w stanie podpitym śpiewała frywolne piosenki koło hotelu Krakowskiego. Odstawiono ją do aresztu.

DZIKIE PORACHUNKI. Obok cmentarza Grodeckiego, bracia Władysław i Bronisław Skupieniowie napadli na przechodzącego Włodzimierza Podolaka rzucili go na ziemię, i skopali zadając mu sińce na głowie i całem ciele.

Marja Wierzbicka, zam. przy ul. Snopkowskiej l. 67 oskarżyła w policji Józefa Dobrzynieckiego o wywołanie awantury oraz wybicie 4 szyb w oknach jej mieszkania.

ŁOM I WYTRYCHY PRZY ROBOCIE. Wczoraj wieczór jacyś osobnicy dostali się przez balkon I. piętra do mieszkania Bernarda Wejsera przy ul. Źródlanej l. 67, skąd skradli futro, 4 ubrania, palto, oraz większą ilość damskiej garderoby, łącznej wartości 4.000 zł.

Z mieszkania Dawida Tegewischa przy ul. Jachowicza l. 17, skradziono ubranie i bieliznę, wartości 600 zł.

Mozes Honig doniósł policji, że do sklepu jego brata Natana H. przy ul. Kołłątaja l. 1., włamali się złodzieje. Wartości skradzionych rzeczy, nie zdołano na razie ustalić.

Józef Wajda i Wład. Frug, donieśli w policji o kradzieży książeczek wojskowych, oraz innych dokumentów osobistych.

Jakiś rzezimieszek dostał się do mieszkania ks. biskupa Lisowskiego, przy ul. Czarnieckiego l. 30, skąd skradł złoty krzyż biskupi, oraz złoty pierścień. Na ślad złodzieja nie natrafiła, na razie policja.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Sabina Różycka, za kradzież 3 rozpylaczy w sklepie S. Klara, przy pl. Akademickim, Mikołaj Kuchar za kradzież bańki z naftą, wartości 20 zł. z wozu w ul. Janowskiej, na szkodę nieznanego właściciela, Katarzyna Gerlach za wywołanie awantury w ul. Karnej w stanie pijanym, oraz Kazimierz Kleban, Adam Didyk, Zofja Mendyk i Zofja Dąbrowska za włóczęgostwo.

Sport.

PRZYJAZD ZNANEJ LEKKOATLETKI

WARSZAWA, 26. sierpnia. (Pat.) We czwartek o godzinie 6.40 przyjechała do Warszawy wielokrotna rekordzistka światowa i najwszechstronniejsza lekko- atletka Polska Stanisława Walasiewiczówna, przebywająca stale na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Walasiewiczówna natychmiast po przybyciu do Warszawy udała się do Stowarzyszenia PZLA, do kobiecego obozu treningowego na Bielanach. Znakomita zawodniczka nie czuje się zmęczona siłną 9-cio dniową podróżą morską i lądową i jest w dobrej formie. Po raz pierwszy startować będzie Walasiewiczówna na zawodach eliminacyjnych w dniu 30 i 31 sierpnia w Warszawie. Następnie wejdzie ona w skład ekspedycji polskiej na rzecie Igrzyska kobiece w Pradze, poczem wraca do Warszawy, by bronić barw Polski na meczu lekkoatletycznym między Polską i Japonją, wyznaczonym na dzień 11. września b. r. Program dalszej działalności Walasiewiczówny nie został jeszcze ustalony.

NURMI CONTRA PETKIEWICZ.

HELSINGFORS, 26. sierpnia. (Pat.) W środę w pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych w Helsingforsie rozegrany zostanie bieg 5.000 m. w którym weźmie udział Nurmi Virtanen (Finlandja) i Petkiewicz. Następnego dnia odbędzie się bieg 3.000 metrów. Oprócz Petkiewicza któremu ten dystans najbardziej odpowiada startować będzie Purje i Lonkola (obaj Finlandczycy). Oba biegi zapowiadają się jako najpoważniejsze spotkania długodystansowców w tym sezonie.

Program radjowy.

ŚRODA, 27. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. Odczyt p. t.: „Nad Popradem“ (Tr. z Krakowa).
18.00. Koncert popularny orkiestry P. R. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.30. Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy
19.45. Prasowy dziennik radjowy.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. „Madame Butterfly“ opera Pucciniego w wyk. teatru „La Scala“ w Medjolanie na płytach gramof.
22.00. Fejleton p. t.: „Kto co wnalazł“ (tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.

CZWARTEK, 28. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. Pogadanka dla pań. (Tr. z Krakowa).
18.00. Koncert popołudniowy. (Transm. z Warszawy).
19.00. Koncert z płyt gramofonowych.
19.05. „Gawędy podhalańskie“ (Tr. z Krakowa).
19.20. Rozmaitości i komunikat Ligi Samowystarczalności gospodarczej.
19.45. Transmisja giełdy rolniczej.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Transm. z Warszawy.)
20.15. Koncert wieczorny. (Tr. z Warszawy).
22.00. Fejleton p. t.: „Blaski i cienie Wschodzącego słońca“. (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z rest. „Gastronomji“ w Warszawie.

Komunikaty.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY O. K. R. odbędzie się w piątek 29. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23. II. p.

Obecność wszystkich członków Egzekutywy obowiązkowa.

—o—

ZARZĄD SEKCJI KOBIET PPS. zaprasza na posiedzenie, przy herbatce, które się odbędzie we czwartek 28. b. m. o godz. 6-tej punktualnie, przy ul. Szeptyckich 7. I. p.

Muszka Diobutowa, przew.

Kącik humoru.

STARE DRZWI.

Prowincjonalny mieszczuch zwiedza z żoną zabytki w Rzymie.

— Te drzwi — objaśnia przewodnik — są bardzo stare, pochodzą z 78 roku przed nar. Chrystusa i są jeszcze całkiem dobrze zachowane.

— Słyszysz? — zwraca się mąż do połowicy — a jak wyglądają drzwi twojej szafy na ubrania, —którą ci przed 10 laty kupiłem?.

SUROWY STRÓŻ PRAWA.

Samochód przewrócił się na ulicy i przygniótł szofera. Zbliża się policjant:

— Nie chowaj się pan, to się na nic nie przyda. Nie rób pan głupstw tecz pokaż pozwolenie na jazdę.

NIEFORTUNNY ZWROT.

Pan Michał dowiedział się właśnie, że za godzinę odbędzie się pogrzeb jego przyjaciela. Przed wyjściem zostawił na stole dla wiadomości rodziny kartkę, na której napisał: „Jestem na cmentarzu“.

Gdy po dwóch godzinach wrócił znalazł pod swym tekstem słowa: Niech ci ziemia będzie lekka! —

ŁATWIEJ O NARZUTKĘ.

— Masz taką elegancką narzutkę; nie rozumiem zatem, dlaczego chodzisz w potarganych spodniach?

— Ba! przecież w restauracji nie tak łatwo znaleźć spodnie!



— Proszę zgadnąć... kto to?

Niedostępne stawy w puszczy białowieskiej.



Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy: Trubadurzy New Yorku (Brodway melody) i Tygodnik dźwięk. Metra.
CASINO: „Żegnaj Mascotte“ oraz „Ulubienica Maharadży“.
CHIMERA: „Pokusy Broadwayu“.
FATAMORGANA: Tajemnica przystanku tramwajowego“.
GRAŻYNA: „Skrzydła“ (Wings).
„MARYSIEŃKA: „Nibelungi“.
LUNA: „Awantura arabska“ w gl. roli Louis Wolheim.
KOPERNIK: „Nibelungi“.
OAZA: Grobowiec miłości.
PAN: „13-ty przysięgły“ (pokusy życia).
PALACE: „Po zachodzie słońca) film dźwiękowy).
PASAŻ: Naszyjnik Ramony oraz O honor Kobiety.
PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.
STYLOWY: „Robinson w dżungli“ (serje razem.
SPLENDIT: „Dziki człowiek“.
UCIECHA Georg Bancroft w otwarte karty oraz Riff i Raff jako lotnicy.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt szer. 37 m/m. za tekstem	—15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 74 » nadesłane	·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	·70	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	·66	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	·80	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.